

ISSN 1233-8605

BIULETYN
ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ
ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

Numer Թիւ

15

KRAKÓW ԲՐԱԲՈՎԻԱ

1999

BIULETYN ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

Kolegium Redakcyjne

Anna Krzysztofowicz (przewodnicząca)
Adam Mueck
Andrzej Pisowicz
Adam Terlecki
Antoni Amirowicz (sekretarz)

Adres

Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
pl. Bohaterów Getta 16/10
30-547 Kraków

Numer konta

BPH-SA I/O Kraków
Nr 10601376-320000034183

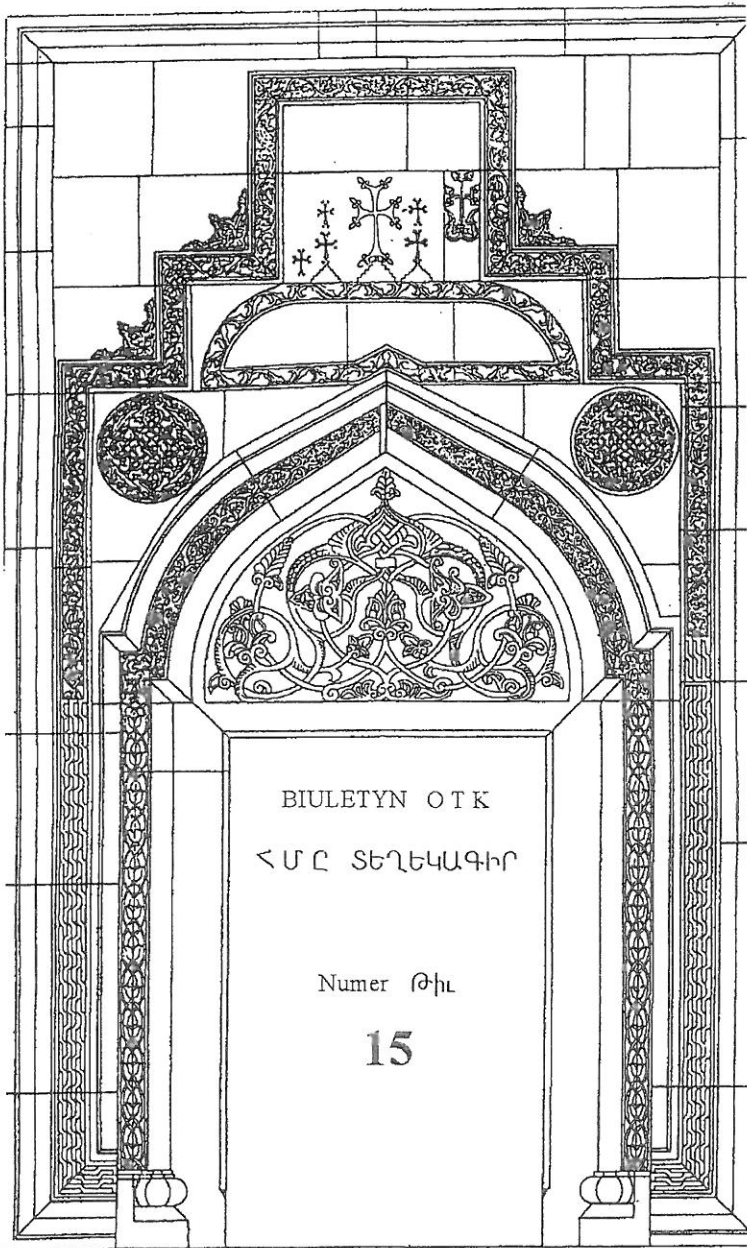
Druk

Towarzystwo Słowaków w Polsce
Kraków, ul. św. Filipa 7

ISSN 1233-8605

**Publikacja została wydana przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Sztuki**

**Skład komputerowy wykonano
korzystając ze sprzętu zakupionego dzięki dotacji
Fundacji Stefana Batorego**



Kolekcje sztuki ormiańskiej w zbiorach polskich

Beata BIEDROŃSKA-SŁOTA [Kraków]

Zabytki sztuki ormiańskiej znajdują się w wielu polskich muzeach. W sposób systematyczny zaczęto je gromadzić we Lwowie dzięki decyzji II Zjazdu Konserwatorów i Muzeologów Polskich w Warszawie w roku 1927 i podjętej uchwale: *II Zjazd Konserwatorów i Muzeologów Polskich, mając na uwadze znakomite zasługi Ormian w dziejach Polski, uważa za konieczne założenie przy Kurji Metropolitalnej Ormian we Lwowie, Diecezjalnego Muzeum zabytków i pamiątek ormiańskich*¹. W roku 1930 sprawę tę poruszył ponownie V Zjazd Delegatów Związku Muzeów w Polsce, uchwalając w Tarnowie rezolucję: *V Zjazd Związku Muzeów w Polsce, uznając konieczność stworzenia dla zabytków i pamiątek ormiańskich w Polsce centralnego miejsca zbierania, konserwacji i badania, zwraca się do Najprzewielebniejszej Kurji Metropolitalnej we Lwowie, a przede wszystkim do J.Eks. Arcybiskupa Dra Józefa Teodorowicza z prośbą by dla uświetnienia tegorocznego 300-letniego jubileuszu Unji Kościoła Ormiańskiego z Rzymem, zechciał - chociażby w najskromniejszych na razie rozmiarach - stworzyć "Ormiańskie Muzeum Diecezjalne", w którym na początek znalazłyby schronienie wycofane z użycia pamiątki i zabytki katedry i prowincjonalnych kościołów ormiańskich w Polsce, a następnie wszystko, co tylko wiąże się z życiem dawnym i obecnym Ormian polskich w ogóle, a lwowskich w szczególności*². W roku 1932 udało się zorganizować wystawę w czterech salach lokalu Archidiecezjalnego Związku Ormian, na której zebrano:

1. Zabytki kultu religijnego;
2. Obrazy religijne i portrety historyczne;
3. Dokumenty i rękopisy iluminowane;
4. Ormianie w piśmiennictwie i muzyce polskiej;
5. Rysunki, ryciny i fotografie.

¹ Czołowski A. Wystawa zabytków ormiańskich we Lwowie, Lwów 1932, s. 9.

² Ibidem, s. 10.

Na wystawie tej po raz pierwszy zgromadzono zabytki sztuki ormiańskiej, a wydany z tej okazji skromny katalog stanowi do dziś podstawową informację o zabytkach ormiańskich w Polsce.

W powojennej Polsce temat sztuki ormiańskiej był rzadko poruszany. Dopiero w roku 1991 Muzeum Miejskie w Zabrzu zorganizowało wystawę "Ormianie Polscy", która mniej dotyczyła zagadnień sztuki, a bardziej koncentrowała się wokół tematów:

1. Osadnictwa Ormian na ziemiach polskich; rozwoju i upadku kolonii ormiańskich;
2. Elementów tradycji i niezależności w procesie asymilacji i polonizacji

Przedstawiała galerię sławnych Ormian polskich i dzieł ormiańskich mistrzów³. Raz jeszcze o obecności Ormian w Polsce przypomniwała w roku 1998 wystawa zorganizowana w Muzeum Etnograficznym w Krakowie pod tytułem "Ormianie polscy", przygotowana tym razem dzięki staraniom Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Wystawa "Ormianie polscy. Odrębność i asymilacja", przygotowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie, przedstawia zabytki sztuki ormiańskiej w systematycznym układzie. Wątki tej systematyki, zaproponowane przez organizatorów, skupiają uwagę na: pokazaniu niezależności formalnej sztuki ormiańskiej i jej udziału w kształtowaniu sztuki i kultury Rzeczypospolitej; pokazaniu procesu stopniowych przemian w tej sztuce prowadzących od niezależności formalnej do pełnej integracji równoległe ze zmianami, którym podlegała sztuka polska. Zabytki zgromadzone w tym celu wypożyczone zostały z kilkunastu muzeów polskich i muzeów lwowskich.

Pierwsza część wystawy poświęcona będzie pokazaniu Armenii historycznej - kolebki sztuki i kultury ormiańskiej, Cylicji - drugiego historycznego państwa ormiańskiego, oraz sztuki ormiańskiej diaspory. Patronować jej będzie obraz namalowany we Lwowie w XVII w. wyobrażający św. Grzegorza Oświeciciela, za pośrednictwem którego w roku 301 Armenia przyjęła chrzest. W geografię i specyfikę zagadnień wprowadzają mapy Wielkiej Armenii, Cylicji i wędrowek Ormian oraz seria litografii z albumu wydanego pod koniec XIX w. w Paryżu i ryciny w atlasie geograficznym wykonane w 1843 r. Temu celowi służyć będzie również pokazanie książki opowiadającej o historii, narodzie i królestwie ormiańskim wydanej w języku polskim w XIX wieku.

W zbiorach polskich znajduje się zaledwie kilka zabytków ormiańskiej sztuki wykonanych na terenach Armenii właściwej

³ Ormianie Polscy. Informator do wystawy. Zabrze 1991.

i królestwa Cylicji, związanych historycznie z Ormianami polskimi. Najważniejszy wśród nich jest Ewangeliarz iluminowany z miniaturami wyjątkowej rangi artystycznej, wykonany w roku 1197 w klasztorze w Skewra, przywieziony przez Ormian do Lwowa i tam w XVII w. efektownie oprawiony. Dopełnieniem tej części wystawy będą zabytki wykonane przez Ormian żyjących w diasporze poza Polską. Pokażemy kobierce z ormiańskimi napisami, hafty i ubiory.

Tematem drugiej części wystawy, której patronować będzie obraz "Chrzest Armenii" namalowany przez Teodora Axentowicza, będą Ormianie w Polsce. O etapach wędrówek i kolejności osiedlania się grup ludności ormiańskiej na terenach Rzeczypospolitej poinformują specjalnie przygotowane kalendarium oraz mapa. Towarzyszyć im będą dokumenty, a wśród nich przywileje, które regulowały życie społeczności ormiańskiej w Polsce. Pokażemy tutaj także miniatury z ormiańskich rękopisów o nietypowych schematach ikonograficznych, na których wzorowali się prawdopodobnie niektórzy malarze ikon zachowanych w muzeach w Sanoku i w Łańcucie. Z pewnością wzbudzą zainteresowanie rękopisy w formie wąskich i długich zwojów, w których zawarte są teksty Ewangelii z dodatkami w postaci rysunków symbolicznych i kwadratów magicznych, świadczące o zainteresowaniach mistyką i magią.

O tym, jak niewiele różniły się dzieła malarzy ormiańskich od obrazów należących do nurtu cechowego malarstwa polskiego przekonać powinny wyobrażenia Matki Boskiej Jazłowieckiej oraz świętych Mateusza i Marka, które stanowiły część ikonostasu w katedrze ormiańskiej we Lwowie. O ich związku ze środowiskiem ormiańskim świadczą jedynie podpisy w języku ormiańskim umieszczone pod postaciami świętych. Twórczość malarzy ormiańskich reprezentować będzie portret Zygmunta III Wazy przechowywany w Lwowskiej Galerii Obrazów pędzla Szymona Boguszowicza namalowany w charakterystyczny linearny sposób, pozbawiony głębszego modelunku światłocieniowego z perfekcyjnie odtworzonymi szczegółami ubioru.

Z powodu braku szat liturgicznych, przede wszystkim ornatów o specyficznym kolistym kroju, stosowanych przez Kościół Ormiański w Polsce jeszcze przed przyjęciem Unii z Kościołem Rzymskim w roku 1630, na wystawie eksponowane będą ornaty z efektownych tkanin perskich i tureckich używane w liturgii Kościoła Rzymskiego oraz fragmenty tkanin, z których je sztyto, a których także używano w liturgii kościoła ormiańskiego.

Pokażemy widoki kościołów ormiańskich wybudowanych na terenach Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem ikonografii katedry ormiańskiej we Lwowie, której wnętrze zyskało pod koniec wieku XIX znakomitą polichromię wykonaną przez Jana Rosena. W związku z katedrą lwowską pokażemy cykl podobizn biskupów ormiańskich namalowany na początku XIX w. na podstawie wcześniejszych portretów przez malarza lwowskiego Eustachego Bielawskiego.

Istotne miejsce w tej części wystawy zajmie twórczość rzemieślników ormiańskich w Polsce. Pokażemy np. zabytki złotnictwa, które tak pod względem techniki wykonania jak i cech stylistycznych nie wykazują żadnych odstępstw od ogólnie przyjętych zasad obowiązujących w sztuce europejskiej; o związkach z ormiańskim rzemiosłem świadczą w tych wypadkach jedynie inskrypcje w języku ormiańskim. Grupę zabytków o cechach, które sprawiają, że niezawodnie można przypisać je ormiańskiemu warsztatowi, są sztuce, a wśród nich najliczniej zachowane w kolekcjach muzealnych charakterystyczne łyżki, wykonywane w XVII i XVIII w., o bogatej niellowanej dekoracji i zasadach kompozycji oraz szczegółach ornamentu zaczerpniętych ze sztuki islamu. Podobne cechy stylistyczne i techniczne wzbogacone jeszcze złoceniami, kameryzacją i filigranem, stanowiły kryterium zakwalifikowania zabytków z dziedziny broni, uzbrojenia i oporządzenia rycerskiego do wyrobów polskich Ormian. Pokazujemy więc buławy, buzdygany, karabele, szable, karwasze, ogłowia, siodła, kołczany, kaskany, czapaki, których wykonanie łączone jest z ormiańską manufakturą lwowską w XVII w. i początku XVIII w. Nazwy jednakże "manufaktura lwowska" używanej w literaturze na określenie wyrobów przypisywanych Ormianom, nie można interpretować dosłownie, nie istnieją żadne dokumenty potwierdzające istnienie ormiańskiego warsztatu we Lwowie czy Zamościu. W cechach bowiem obok polskich rzemieślników zatrudniani byli Ormianie, a nie tworzyli oni osobnych zrzeszeń. Przywozili oni natomiast z Persji i Turcji elementy broni i uzbrojenia i oddawali swoim rodakom we Lwowie do montowania. Ci biegli w swoim fachu złotnicy łączyli je i ozdabiali ornamentami rozmieszczanymi zgodnie z zasadami kompozycyjnymi obowiązującymi w sztuce islamu. Ulubionym motywem była róża w projekcji frontalnej na tle dwóch liści rozłożonych symetrycznie. Na wystawie znajdują się także przykłady ormiańskich haftów i wyrobów ze skóry.

Wzrastające zapotrzebowanie na pasy tkane z jedwabiu i nici metalowych, które stały się nieodzowną częścią polskiego ubioru

narodowego, spowodowało zakładanie w Polsce manufaktur specjalizujących się w tej produkcji. Wkrótce zasłynęła manufaktura w Słucku kierowana przez Ormian Jana i Leona Madżarskich oraz w manufaktura w Lipkowie koło Warszawy kierowana przez Jakuba Paschalisa Jakubowicza, który wkrótce potem uzyskał szlachectwo i dlatego też mógł wyroby swojej manufaktury opatrywać prócz sygnatury, także herbem w postaci baranka paschalnego. Dla zilustrowania tego zagadnienia na wystawie będą eksponowane takie pasy z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie oraz z manufaktury w Słucku.

Ponieważ domeną Ormian był handel, na wystawie pokażemy także wyroby, które dostały się do Polski za ich pośrednictwem. Wielu kupców przemierzało szlaki handlowe między Rzeczpospolitą i krajami Wschodu. W XVIII w. Grzegorz Nikorowicz stał się właścicielem sieci domów handlowych, z przedstawicielstwami w wielu miastach na terenie dawnej Rzeczypospolitej, a także w Stambule, skąd sprowadzał do Warszawy i Lwowa przedmioty tureckie, jak również z przedmioty z czynnych tam manufaktur ormiańskich. Przykładem wyrobów, które sprowadzał w dużych ilościach są pasy tkane w Stambule przez Ormian, opatrzone inskrypcjami w języku ormiańskim, nazwane później w Polsce kontuszowymi. Prócz pasów, kupcy ormiańscy przywozili także i inne dzieła sztuki, które miały znaczny wpływ na kształtowanie gustów i dodawały splendoru siedzibom mieszkalnym. Były to przede wszystkim tkaniny jedwabne, makaty jedwabne broszowane złotymi nićmi, kobierce znakomitej klasy, pasy kontuszowe tkane w Persji. Na przykład Sefer Muratowicz, dyplomata i kupiec wysłany przez Zygmunta III Wazę odbył podróż do Persji po kobierce i pasy. Przywiózł również buławę, która wypożyczona ze zbiorów Pałacu w Wilanowie, pokazana będzie także na wystawie.

Tej części wystawy towarzyszyć będą rozmieszczone w logicznym związku portrety sławnych Ormian polskich: Sefera Muratowicza, Nikorowiczów, Grzegorza Piramowicza, Teodora Axentowicza, Aleksandra i Antoniego Augustynowiczów, Antoniego i Kajetana Stefanowiczów, Jana Rustema, Tadeusza Barącza, Karola Bołoz-Antoniewicza.

W XIX w. nastąpiła tak daleka integracja Ormian z społeczeństwem polskim, że malarze pochodzenia ormiańskiego z Teodorem Axentowiczem na czele w naturalny już sposób, jako artyści włączeni w nurt przemian stylistycznych europejskiego

malarstwa nie stwarzali swoją twórczością żadnych możliwości wyodrębnienia w niej jakiś szczególnych cech świadczących o ormiańskim pochodzeniu autorów. Axentowicz raz tylko tematyką obrazu "Chrzest Armenii" podkreślił swój związek z krajem spod Araratu. Twórczość tych malarzy ograniczoną na wystawie do pokazania tylko portretów osób pochodzenia ormiańskiego, przedstawimy w korespondencji z zaaranżowanym wnętrzem saloniku wyposażonym w meble zachowane w Muzeum Historycznym we Lwowie, inne zabytki, pamiątki i dokumenty związane z Ormianami, z których kilka stanowi prywatną własność znanych rodzin ormiańskich.

Wystawa prowadzić ma widza przez niezwykle dzieje niezwykłego narodu, któremu Rzeczypospolita zawdzięcza to, co stanowi o możliwości odróżnienia polskiej sztuki od nurtów ożywianych od wczesnego średniowiecza w ośrodkach życia duchowego i umysłowego Europy Zachodniej. Stanowi o jej odrębności i niezależności od tych przemian. Świadczy także i o tym, iż sztukę polską stać było kiedyś na taką niezależność dzięki paradoksalnym kontaktom ze sztuką muzułmańskiej już wtedy Persji i politycznie wrogiej Turcji, utrzymywanym za pośrednictwem Ormian - chrześcijan obdarzonych szczególnym poczuciem piękna i talentami rzemieślniczymi.

Wystawę przygotowuje Muzeum Narodowe w Krakowie przy współpracy z dr Krzysztofem Stopką i dr hab. Andrzejem Pisowiczem. Autorką i komisarzem wystawy jest dr Beata Biedrońska-Słota.

Na marginesie tekstu Thomasa Monzella *Ormianie w Polsce**

Krzysztof STOPKA [Kraków]

Historia Ormian polskich to temat fascynujący i przyciągający uwagę wielu badaczy. Z tego powodu literatura im poświęcona jest ogromna. Jest ona jednak bardzo zróżnicowana pod względem poziomu naukowego, czy też popularyzatorskiego. Badania naukowe stale się posuwają, choć nie zawsze znajduje to odbicie w odbiorze popularnym. Dobra popularyzacja jest o tyle trudna, że postęp badań dokonuje się w literaturze historycznej w kręgu różnych języków, czasami oddzielonych od siebie hermetycznie. Zapanowanie nad całością jest zatem zadaniem nie lada jakim. Ormianie polscy ze zrozumiałych względów interesują się własną przeszłością. Ponieważ na ogół nie są historykami, potrzebują dobrej popularyzacji w dostępnych im językach (przede wszystkim w języku polskim). Dlatego z uznaniem należy powitać wszelkie próby w tym zakresie. Takie były zapewne intencje wydawców artykułu amerykańskiego badacza Thomasa Monzella z Rocky River w Ohio. Czytając ten artykuł nasuwa się jednak pytanie, czy wszelkie tego rodzaju publikacje są wartościowe. Autor zarzuca tendencyjność niektórym opracowaniom naukowym (s. 27 przy charakterystyce pracy M. Olesia). Jego opracowanie ma jednakże charakter wybitnie tendencyjny i jest nacechowane dużą dozą nacjonalizmu. Jeśli sympatie tego rodzaju mogą być do pewnego stopnia usprawiedliwione, to nie można znaleźć zrozumienia dla braku profesjonalności i rzetelności. W niniejszym artykule chciałbym zwrócić na to uwagę.

Autor rozpoczyna swój artykuł od przedstawienia przyczyn migracji ormiańskich. Wiąże je niemal wyłącznie z ekspansją Turków seldżuckich (s. 15). Tymczasem Ormianie znaleźli się w Syrii, w Cylicji i w Kapadocji nie tylko z tego powodu. W okresie poprzedzającym najazdy tureckie większość Armenii znalazła się pod

* Biul. Orm. Tow. Kult., 14 (1998), 15-28.

panowaniem bizantyjskim. Cesarstwo wschodnie, które systematycznie likwidowało niezależne państwa ormiańskie stosowało politykę masowych wysiedleń ludności (przede wszystkim królów, książąt i możnowładztwa), którą traktowało za element niepewny politycznie. Zakończyła się ona totalnym fiaskiem. Po wysiedleniu ludności najbardziej użytecznej z wojskowego punktu widzenia, wojska bizantyjskie poniosły brzemioną w skutkach klęskę militarną w bitwie pod Mantzikert w 1071 roku. Wskutek niej pod jarzmo Turków seldżuckich dostała się nie tylko cała Armenia, ale i większość małoazjatyckich posiadłości bizantyjskich. Klęska ta była jedną z przyczyn wypraw krzyżowych.

Pisząc o migracjach Ormian na Ruś, autor nie wiąże ich z gospodarczymi konsekwencjami ekspansji mongolskiej, lecz uwa za je za skutek polityki książąt ruskich. Zaproszenie Ormian na Ruś przez księcia Lwa I, choć prawdopodobne, nie ma niestety żadnych podstaw źródłowych. Większość Ormian, która osiedliła się w księstwach ruskich wykorzystwała przede wszystkim koniunkturę gospodarczą, którą stworzył polityczny fakt opanowania przez Mongołów ogromnych przestrzeni na Wschodzie i powstania rynku ekonomicznego sięgającego do Chin i Korei. U schyłku XIII w. na skutek rozpadu imperium mongolskiego, ukształtowała się w stepach nadwożańskich tzw. Złota Orda. Pod jej panowaniem znalazły się wszystkie księstwa ruskie (w tym także księstwo halicko-włodzimierskie). Orda ta zatraciła swój charakter mongolski na skutek turkizacji. Po zmieszaniu się z dominującą na tych terenach ludnością turecką - Kipczakami (Kumanami, zwanymi na Rusi Połowcami) uległa asymilacji. Tatarzy Złotej Ordy przyjęli miejscowy język, który nazywa się w nauce językiem turecko-kipczańskim. Ormianie w XIII w. osiedlili się we wszystkich ważniejszych ośrodkach gospodarczych imperium mongolskiego. Zatem migracje ormiańskie należy wiązać nie tylko z okrucieństwami mongolskimi, ale także z pomyślną koniunkturą ekonomiczną, którą stworzyła ich ekspansja. Ormianie docierali wówczas do Chin na wschodzie i Rusi na zachodzie. Ta ostatnia znajdowała się w sferze wpływów politycznych Złotej Ordy. Ormianie posiadali w Saraju nad Wołgą swe własne biskupstwo już w XIII wieku. Mieszkali także w wielu miastach krymskich i czarnomorskich, znajdujących się pod panowaniem tatarskim. Po ukształtowaniu się "drogi tatarskiej" łączącej rynki zachodnio-europejskie ze Wschodem, Ormianie korzystając z protekcji Tatarów i przychylności książąt ruskich osiedli w głównych ośrodkach gospodarczych usytuowanych wzdłuż niej. Główny rdzeń wczesnego

osadnictwa pochodził nie tylko z Krymu, ale ogólnie z Kipczaku (Złotej Ordy). Dlatego językiem tej ludności nie był ormiański, lecz turecko-kipczacki. Prawdą jest, że wkrótce Ormianie pojawili się we Lwowie i w Kamieńcu Podolskim (s. 15). Nigdy jednak nie byli "trzonem" tamtejszego osadnictwa. Jego trzonem była bowiem miejscowa ludność ruska i niemiecka. W Jarosławiu nad Sanem Ormianie nigdy nie mieli znaczniejszej kolonii (przynajmniej źródła nic na ten temat nie mówią), a w Stanisławowie pojawili się dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Groteskowo brzmi zdanie, że Kazimierz Wielki *zamiast ryzyka siłowej konfrontacji ... przyznał specjalne przywileje polityczne dla Ormian* (s. 18). Nie wchodząc w to, czy były to rzeczywiście przywileje "polityczne", należy się trzeźwo zastanowić, czy król, który zbrojnie zajął Ruś Halicką i potrafił ją utrzymać wbrew bojarom ruskim, Litwinom i Tatarom, miał się czego obawiać ze strony Ormian.

Na skutek braku źródeł o migracjach tych prawie nic nie wiemy. Dlatego cyfra 40 tysięcy podana przez autora tej publikacji jest wyssana z palca i pozbawiona wszelkich podstaw historycznych. O jej niewiarygodności świadczy fakt, że w XVII w. liczbę Ormian mieszkających w Polsce szacowano na 3 tysiące. Nawet gdyby przyjąć, że wcześniej było ich więcej, to na pewno nie dziesięć razy więcej.

Na s. 16 autor przytacza charakterystykę Ormian według niejakiego Johna Armenberga. Cytat ten jest powszechnie znany. Pochodzi jednak z dzieła Jana Alnpeka (Alembeka) XVII-wiecznego historyka i burmistrza miasta Lwowa (z pochodzenia Niemca).

Nie jest prawdą, że *do połowy XVII w. polskie przedstawicielstwa na Wschodzie były obsadzone przez polskich Ormian* (s. 17). Przede wszystkim Rzeczpospolita takich stałych przedstawicielstw nigdy nie miała. Po wojnie chocimskiej (1621) Turcy starali się, by taka placówka powstała w Stambule, ale nigdy do tego nie doszło. Ormianie byli przede wszystkim gońcami i tłumaczami poselstw polskich. Posłowie musieli bowiem mieć odpowiedni status społeczny. W XVII w. spotykamy kilku samodzielnych posłów Ormian, ale były to poselstwa niższej rangi i wysyłane w wyjątkowych okolicznościach. Natomiast o tym, że Ormianie byli sekretarzami i tłumaczami wschodnimi kancelarii koronnej autor w ogóle nie wie.

Fałszywa jest informacja jakoby w Polsce istniały dwa seminaria ormiańskie - we Lwowie i w Kamieńcu Podolskim. Abstrahując od tego, że Ormianie w ogóle nie mieli seminariów (szkół

kształcących duchowieństwo katolickie powołanych na mocy postanowień soboru trydenckiego), pierwsza szkoła dla kleru ormiańskiego powstała dopiero w okresie unii we Lwowie, ale nie jako seminarium, lecz papieskie kolegium misyjne.

W kościołach ormiańskich w Polsce duszpasterstwo sprawowali w większości duchowni ormiańscy urodzeni na miejscu, a nie *rodowici Ormianie przysyłani z Azji* (s. 20). Autor stwierdza to zresztą na następnej stronie (s. 21). Jeżeli chodziło mu o wczesny okres rozwoju ormiańskiej organizacji kościelnej, to nic pewnego na ten temat stwierdzić się nie da. Można jednak przypuszczać, że w ślad za imigrantami z Kipczaku udawało się na Ruś i tamtejsze duchowieństwo. Na Krymie istniały bowiem liczne kościoły i klasztory ormiańskie.

Wzmianka o kościele ormiańskim w Kamieńcu Podolskim w 1250 r. nie ma żadnego uzasadnienia źródłowego (s. 21). Nie jest także prawdziwa informacja jakoby tam w XVI w. była siedziba biskupa. Podobnie bałamutna jest informacja o siedzibie biskupa w Jarosławiu nad Sanem do 1625 r. W rzeczywistości w tym roku pożar zniszczył znajdujące się w tym mieście ormiańskie składy towarów. Informacja o biskupie ormiańskim w Jarosławiu pochodzi z XIX-wiecznej literatury i nie zasługuje na wiarę. Pod koniec XVII w. w Jarosławiu nie było nawet kościoła ormiańskiego. W Rzeczypospolitej istniało tylko jedno biskupstwo (arcybiskupstwo) ormiańskie ze stolicą we Lwowie.

Opis unii Kościoła ormiańskiego w Polsce ze Stolicą Apostolską został napisany tendencyjnie z pozycji antykatolickich. Zawiera cały szereg nieścisłości i fałszywych informacji. Żadne ze źródeł nie wspomina o exodusie 50 tys. Ormian z Rzeczypospolitej na skutek unii (s. 22, 24). Fakt, że dobrze zorientowani misjonarze katoliccy całą ludność ormiańską w Rzeczypospolitej szacowali na 3 tys. osób, pokazuje, że cyfra ta nie może być wiarygodna. To nie unia była głównym powodem opuszczania Polski przez Ormian, lecz załamanie się koniunktury gospodarczej na skutek nieustannych, wyniszczających wojen w drugiej połowie XVII stulecia. W XVIII w. miała miejsce nowa, planowa akcja sprowadzania Ormian (głównie przez magnatów kresowych) w celu ożywienia ekonomicznego zdewastowanych ekonomicznie przez Turków i Tatarów terenów. Ludność ta częściowo pochodziła z Mołdawii. Mimo, że w Polsce istniał wówczas tylko Kościół ormiańsko-katolicki nie miały miejsca żadne konflikty wyznaniowe, chociaż Ormianie mołdawscy byli

dyzunitami. Po prostu Ormianie ci bardzo szybko uznali Kościół ormiańsko-katolicki za własny.

Przy opisie historii wprowadzenia unii autor popełnia wiele innych rażących błędów. Wymienię tylko ważniejsze.

Katolikos polecił arcybiskupowi Torosowiczowi wracać do Lwowa już z Jazłowca, a nie z Kamieńca, jak utrzymuje autor (s. 22). Wardapet Grzegorz nie był reprezentantem katolikosza eczmiażdżyńskiego w Cezarei. Jego działania w Polsce były z punktu widzenia prawa kanonicznego nielegalne. W ważność ekskomuniki, którą rzucił na Torosowicza powątpiewało wielu Ormian. Wykorzystała ją natomiast partia mu nieprzychylna, która zmusiła go do wyjazdu do Turcji w celu zdjęcia klątwy. Zupełnie absurdalne jest twierdzenie, że *Urban VIII ... otrzymał relację na ten temat [konfliktu między arcybiskupem a Ormianami] od włoskiego dominikanina Boghosa [w rzeczywistości Pawła Piromalliego], który przekonał Ojca Świętego, że Torosowicz był konsekrowany bezprawnie. W następstwie tego papież nakazał nie uznawanemu biskupowi zwrócić się do ormiańskiego katolikosza i zakończenie sporu zgodnie z własnym sumieniem* (s. 23). W rzeczywistości unię Kościoła ormiańskiego w Polsce nie zajmował się osobiście papież, lecz rzymska Kongregacja Krzewienia Wiary. Kongregacja od samego początku opowiedziała się za Torosowiczem i nie zmieniła stosunku do niego, nawet gdy nie akceptowała w pełni jego poczynań. W ważności konsekracji Torosowicza nikt w Rzymie nie wątpił. Wręcz odwrotnie. W 1635 r. arcybiskup został przez papieża ponownie wyniesiony do godności ormiańskiego arcybiskupa lwowskiego. Otrzymał ponadto paliusz i różne inne przywileje. Papież nigdy nie nakłaniał Torosowicza, by ten zwrócił się do ormiańskiego katolikosza w celu zakończenia sporu. Kongregacja Krzewienia Wiary uważała katolikosza za schizmatyka i uparcie dążyła do pozbawienia go wpływu na bieg wydarzeń w Polsce. W rzeczywistości katolikos nakazał postępować zgodnie z własnym sumieniem seniorom ormiańskim, wyrażając zgodę na to, by w razie potrzeby zawarli unię z Rzymem. Zarówno katolikos, jak i starszyzna chcieli się pozbyć w ten sposób Torosowicza. Polityka ta wobec twardego stanowiska rzymskiej Kongregacji zakończyła się fiaskiem. Autor nie pisze natomiast o bardzo ciekawym epizodzie w historii owego konfliktu. Otóż w 1653 r. Torosowicz pojednał się potajemnie w Stambule z katolikosem, wskutek czego został bez zastrzeżeń zaakceptowany przez wszystkich wiernych. Ugodę tę Ormianie utrzymywali w wielkiej tajemnicy grając na dwa fronty. Potrafili zresztą zręcznie wykorzystać

swój nowy status w celach ekonomicznych. Jako zjednoczeni z Rzymem unicy domagali się praw, przysługujących katolikom. Dopiero przybycie misji teatynów w latach 60-tych XVII wieku posunęło sprawę unii do przodu. Wbrew temu co pisze autor, Torosowicz nie *został spokojnie zastąpiony przez swego katolickiego koadiutora Wartana Hunaniana*. Administrację archidiecezji ormiańskiej objął po śmierci Torosowicza Deodat Nersesowicz, ponieważ Hunanian przebywał w więzieniu katolika eczmiaędzyńskiego. Został uwolniony na skutek starań króla Jana Sobieskiego i wrócił do Lwowa dopiero w 1686 r.

Stosunek autora do unii jest zresztą dość zawikłany. Z jednej strony przesadnie ubolewa nad tym faktem, z drugiej cieszą go wszelkie nowości kulturalne w związku z nią wprowadzone. Jedne z nich to, według autora, ormiańskie seminaria. Jak już była o tym mowa, we Lwowie powstało tylko jedno - Papieskie Kolegium Ormiańskie pozostające pod jurysdykcją rzymskiej Kongregacji Krzewienia Wiary, a kierowane przez O. Teatynów. Unię z Rzymem uważa autor za główny powód polonizacji Ormian. Problem ten jest niezmiernie złożony i wymaga jeszcze długich badań źródłowych, dalekich od emocji narodowościowych. W tak wielonarodowościowym tygłu jak Rzeczpospolita asymilacji ulegało szereg narodowości - Niemcy, Szkoci, Tatarzy, itp. Było to zjawisko naturalne. Unia zniosła tylko bariery opóźniające proces, zapoczątkowany znacznie wcześniej. Nie było to jednak intencją Stolicy Apostolskiej, która zakazywała Ormianom przechodzenie na inne obrządk. W rezultacie Kościół ormiańsko-katolicki bardzo długo pozwolił Ormianom zachować swą narodową tożsamość. Jeżeli autor mógł napisać o Ormianach w XIX-XX wieku i ich ożywieniu kulturalnym, jest to rezultat działalności tego Kościoła. W dyskusji warto by się zastanowić nad rozumieniem słowa "polonizacja". Ormianie dwóch największych kolonii Rzeczpospolitej - Lwowa i Kamieńca Podolskiego byli bowiem statarszczeni. Po ormiańsku nie mówili i niewiele rozumieli. Autora akurat to nie razi, ponieważ mimo językowego defektu Ormianie ci byli członkami Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Ormianie w XIX w. mówili już nie po tatarsku, ale po polsku. Nie byli jednak - według autora - Ormianami, tylko Polakami, gdyż byli członkami Ormiańskiego Kościoła Katolickiego. Zbyt szybko autor dokonuje tu uogólnień. Nawiasem mówiąc wielu Ormian uległo rutenizacji, tj. ukrainizacji.

Nie wchodząc w inne szczegóły, z ubolewaniem należy stwierdzić, że zaprezentowany nam tekst stanowi niezbyt pogłębioną popularyzację problematyki historii Ormian w Polsce, o czym świadczy też skąpy wykaz bibliograficzny.

Od Redakcji

Kiedy Pan Thomas Monzell został poinformowany, że jego artykuł *Ormianie w Polsce* wzbudził zainteresowanie na tyle duże, że może spodziewać się repliki, w korespondencji e-mailowej z dnia 16.II 1999 r. wyraził swoje zadowolenie i podał kilka informacji, które pozwalają poznać genezę jego artykułu. Te informacje są również interesującym komentarzem do niektórych poglądów wyrażonych przez Pana Krzysztofa Stopkę. Poniżej podajemy polskie tłumaczenie fragmentu owej korespondencji:

Jestem zadowolony, że ktoś odpowie na mój artykuł i dostarczy więcej historycznych i religijnych uzupełnień tematu. Niech mi będzie wolno wyjaśnić, jak doszło do tego, że napisałem ten artykuł. W 1968 roku rozpocząłem studia doktoranckie, których tematem była amerykańska etnologia. Moją specjalizacją była historia Amerykanów polskiego pochodzenia. Zetknąłem się wtedy z innymi interesującymi mniejszościami żyjącymi w Cleveland, w tym z Ormianami. Kiedy zaprzyjaźniłem się z ich młodym duchownym, poprosił mnie o napisanie dla ich kościelnego miesięcznika serii krótkich artykułów o Ormianach w Polsce. Ponieważ wierni owego kościoła i czytelnicy artykułu byli Ormianami obrządku narodowego, napisałem go z ormiańskiego punktu widzenia. Poza tym większość dostępnych mi źródeł była anglojęzyczna i krytyczna wobec postępowania katolików w stosunku do Ormian w Polsce, chociaż kilku katolickich autorów, z których skorzystałem uważało, że postawa Kościoła ormiańskokatolickiego w Polsce była niezbyt chrześcijańska. Cieszę się, że inny historyk odpowie na mój artykuł.

Powinienem jeszcze dodać, że jestem polskiego pochodzenia. Nazwisko naszej rodziny miało pierwotnie postać "Mondzelewski";

zostało skrócone przez mojego ojca zanim się urodziłem. Troje z moich czworga dziadków było polskimi imigrantami, którzy przybyli do Stanów, a czwarta osoba wywodzi się z rodziny polskich imigrantów mieszkających w okolicy Cleveland. Jestem katolikiem i należę do polskiego kościoła rzymskokatolickiego p.w. Św. Stanisława w Cleveland, gdzie każdego tygodnia pełnię funkcję szafarza Eucharystii podczas polskiej mszy.

[AA]

Wokół unii Ormian polskich z Kościołem katolickim w XVII wieku

Andrzej PIŚOWICZ [Kraków]

Kontrowersyjny w wielu punktach artykuł pana Thomasa Monzella pt. "Ormianie w Polsce" (Biul. OTK, 14, 15-28) zasługuje nie tylko na krytyczną ocenę ze strony specjalisty historyka (patrz uwagi na ten temat dr Krzysztofa Stopki w niniejszym numerze Biuletynu), ale również na komentarz od strony religioznawczej. Otóż autor zdaje się traktować religię wyłącznie jako jeden z elementów służących do podtrzymywania tożsamości grupowej, w przypadku Ormian - świadomości narodowej. Jego ocena unii wyznaniowej polskich Ormian z Kościołem rzymskim w XVII w. wyraźnie świadczy o takim zawężonym spojrzeniu.

Owszem, często tak bywa, że religia spełnia, w drugim planie, funkcje czynnika wzmacniającego świadomość narodową. Znamy to dobrze z polskiej historii, w której do dziś żywe są poglądy czyniące znak równości między terminami "Polak" i "katolik", poglądy wywodzące się głównie z tradycji XIX wieku i z opozycji do protestanckich Prus i prawosławnej Rosji. Jednakże istotą każdej chyba religii jest kontakt z sacrum i dążenie do zapewnienia wyznawcom możliwie najlepszego losu po śmierci. Tej perspektywy dotyczącej jednostki ludzkiej pan Monzell w ogóle nie bierze pod uwagę, skoro sprawę unii kwituje zdaniem (str. 24): *Być może jedynym jasnym punktem w całej historii (jeśli, oczywiście, w ogóle jest jakiś) jest fakt, że dzisiaj polskie, rzymsko-katolickie i ormiańskie źródła są zgodne co do tego, że ta karta historii polskich Ormian była smutna, niepotrzebna i całkiem niechrześcijańska.* Jeśli chodzi o metody wprowadzania unii wśród polskich Ormian, to istotnie można by się zgodzić z niektórymi fragmentami powyższej opinii, jako że metody owe były faktycznie odległe od XX-wiecznych standardów tolerancji.

Gdyby jednak ocena istoty unii była u samych polskich Ormian dokładnie taka, jak to sugeruje pan Monzell, tzn. że był to tylko jeden wielki błąd i jedno wielkie zło, to przecież w następnych wiekach nie było istotnych przeszkód, by polscy Ormianie wracali do

wiary swych przodków (z okresu po 551 roku) i przechodzili pod jurysdykcję katolikosów eczmiaarzyńskich. Tego przecieź nie obserwujemy. Widocznie Ormianie polscy nie uważają katolickiej drogi do zbawienia za gorszą od narodowo-ormiańskiej.

Koncepcja kościoła narodowego (a Apostolski Kościół Ormiański zwany częśtęo popularnie, choć niesłusznie, "gregoriańskim" jest właśnie takim kościołem) zwiększa zagrożenie, w porównaniu z sytuacją kościołów o uniwersalnym charakterze, wykorzystywania religii do celów politycznych. Traktowanie religii wyłącznie jako środka służącego tożsamości narodowej podporządkowuje subtelne sprawy duszy ludzkiej zawężeniu nacjonalistycznemu.

Przypominam sobie rozmowę z pewnym zachodnim Ormianinem, który oświadczył, że *gdyby sprawa narodowa tego wymagała, nie wahałby się on przed przyjęciem np. islamu*. Ten człowiek miał jasną hierarchię wartości: najwyższą dla niego był naród. A przecieź na świecie nie zawsze istniały narody. Do dziś znaczna część ludzkości obywa się bez przynależności do konkretnego narodu. Jakże wiele jest osób, które z racji mieszanego pochodzenia mogłyby się identyfikować z jednym narodem lub z drugim. Natomiast każdy (!) człowiek był w przeszłości, jest i będzie przede wszystkim osobą, bez względu na ewentualną przynależność narodową, osobą żyjącą w świecie uniwersalnych wyborów moralnych i stojącą wobec perspektywy życia wiecznego.

Przynależność do określonego narodu czy grupy etnicznej jest niewątpliwie wartością bardzo pozytywną, wyzwalającą energię, zdolność do poświęceń i oparta na tej właśnie wartości solidarność międzyludzka może przynosić wspaniałe rezultaty. Jednakże trzeba pamiętać o groźnych następstwach, do jakich prowadzi uznanie "sprawy narodowej" za wartość najwyższą, zwłaszcza gdy taka postawa sprzęgnie się z pogardą i wrogością do innych, do obcych. Tego ostatniego zarzutu panu Monzellowi oczywiście stawiać nie można, ale jego jednostronnie antykatolickie spojrzenie na sprawy unii Kościoła ormiańskiego w Polsce z rzymskim budzi zastrzeżenia.

Nie da się udowodnić, że Ormianie przebywający w XVII wieku w Polsce w całości przyjęli katolicyzm wyłącznie pod przymusem. Do wielu z nich mogły przecieź trafić argumenty dobrze wykształconych teologów katolickich przypominających Ormianom, że przez około 250 lat od chrztu Armenii byli częścią Kościoła powszechnego, od którego odłączyli się w połowie VI wieku, częściowo na skutek nieporozumień.

Widząc uniwersalny charakter katolicyzmu nie zawężającego się w kierunku ideologii narodowej, Ormianie polscy mogli z powodzeniem dobrowolnie przyjmować katolicyzm. I tak się działo już przed akcją rozpoczętą przez arcybiskupa Mikołaja Torosowicza złożeniem katolickiego wyznania wiary w 1630 roku. To, że w trakcie kilkudziesięciu lat wdrażania unii w XVII wieku w środowisku Ormian polskich nieraz dochodziło do niedopuszczalnych nacisków, a nawet aktów przemocy, jest oczywiście godne ubolewania. Podobnie jak amoralne zachowania arcybiskupa Torosowicza.

Przypisywanie wyłącznie unii "winy" za późniejszą polonizację Ormian jest postawą przesadną. Unia z pewnością wpłynęła na przyspieszenie procesów asymilacyjnych, ale toczyły się one już wcześniej, przed XVII wiekiem. A z drugiej strony patriotyzm ormiańskich katolickich zakonników z Kongregacji Mechitarzystów jest powszechnie znany i przez nikogo w całym świecie ormiańskim nie kwestionowany. Katolicyzm bynajmniej nie pchał ich do tracenia ormiańskości. Na polonizację polskich Ormian wpłynęło wiele czynników i nie można wiązać tego procesu z samą tylko unią z XVII wieku.

Armoriał ormiański

4. Ormiańska Podkowa

Mariusz GIZOWSKI [Gdańsk]

Opis herbu: Na tarczy, w polu błękitnym - srebrna podkowa barkiem do góry, ocelami w dół. W klejnocie, nad hełmem w koronie - pomiędzy dwoma błękitnymi piórami strusimi, zbrojne ramię z mieczem, wzniesione w prawo*. Labry błękitne podbite srebrem.

Zawołanie (proklamacja) herbu: "Jędrzejowicz"

Herbem tym pieczętował się ormiański ród Jędrzejowiczów (Jendrzejowiczów), którego niektóre gałęzie pisały się w formie *Jędrzejewicz*.

Herb ten wraz z nobilitacją galicyjską otrzymał Jan Jędrzejowicz od cesarza Józefa II dnia 20 maja 1786 roku (wg Juliusza hr. Ostrowskiego nobilitacja Jana Jędrzejowicza miała miejsce 20 maja 1781 r.). Od momentu uzyskania szlachectwa niektórzy przedstawiciele rodu zaczęli się pisać w formie *de Jędrzejowicz*.

Do największego znaczenia ród doszedł w Warszawie i obwodzie rzeszowskim, powiększając coraz to bardziej swoje majątki ziemskie. Z niniejszego rodu warto wspomnieć **Jana**, kupca, dziedzica dóbr Nieborów, **Ludwika**, dziedzica dóbr Zaczernie, **Dawida**, urzędnika krakowskiego (1806 r.), **Maksymilianiana**, dziedzica dóbr Zniatynia (1864 r.), **Jana**, dziedzica dóbr Zaczernie (1864 r.), i **Kazimierza**, dziedzica dóbr Humieniec (1864 r.).

Na szczególną uwagę zasługuje klejnot herbowy wyobrażający zbrojną rękę z mieczem - częsty element heraldyki ormiańskiej, symbolizujący waleczność.

Informacje o rodzie:

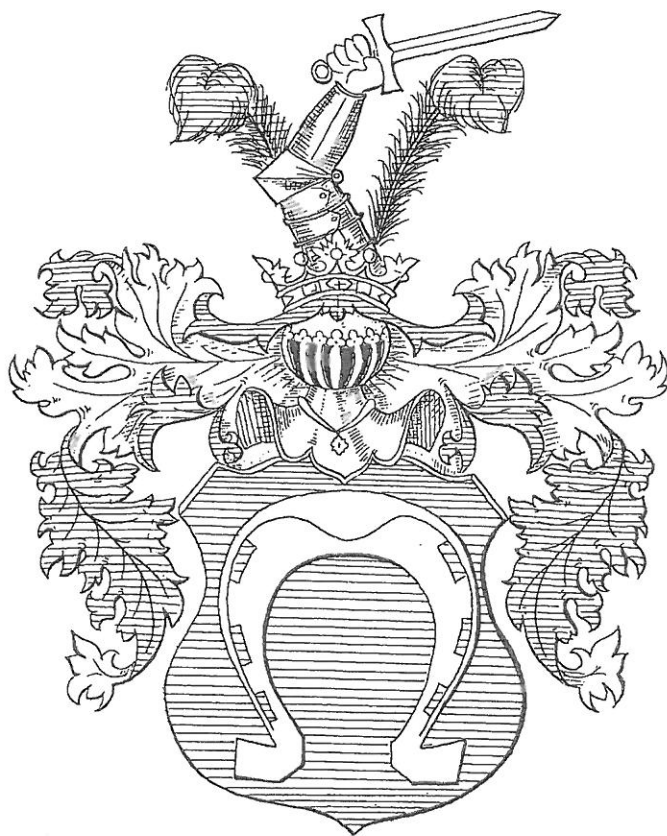
Korwin Ludwik. Ormiańskie rody szlacheckie. Kraków 1934, s. 101.

Ostrowski Juliusz. Księga herbowa rodów polskich. Warszawa 1897, cz. I: s. 211, cz. II: s. 125.

Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej. Lwów 1857, s. 102.

Theodorowicz Leon. Nieco o heraldyce i rodach Ormian polskich. Lwów 1925, s. 12.

* Uwaga! W opisie herbu występują pozorne nieścisłości. Zgodnie z heraldyczną sztuką blazonowania strona prawa jest heraldyczną stroną lewą i odwrotnie.



Herb Ormiańska Podkowa (rys. M. Gizowski)

Karawana ze Wschodu

Maria PRZYBYLSKA [Kraków]

Była pora deszczowa i wietrzna
podróż na Zachód trwała długo
za nami został ośnieżony
dwugarbny Ararat
zdarzały się noce pochmurne
i gwiazda znikwała
krążyliśmy wtedy gubiąc drogę
zaś gdy wiatr się zrywał
piach zasypywał nam oczy
- zazdrościłem wtedy wielbłądom
ich podwójnych powiek...

Byłem poganiaczem kilku dromaderów
w bogatej karawanie
i dziś wiem na pewno
że to właśnie one -
w owe ciemne noce
i dni nad miarę słońcem rozżarzone
- gdy przewodnia gwiazda znikwała
znajdowały drogę...

Gdy zbliżaliśmy się
do nieznanego nam podróży celu
wielbłądy czując zieleń
słyszac śpiew strumieni
- przyspieszyły biegu...

Mój pan i jego dwaj towarzysze
obcy - lecz równi godnością i wiedzą
pozostawili naszą karawanę
na pobliskiej skarpie
- a biorąc z sobą tylko niewielkie szkatułki
zeszli w dolinę do groty...

Patrzyłem ze skarpy na przedziwne światło
które ją wypełniało

Piliśmy z poganiaczami rodzynkowe wino
a nasze wielbłądy cicho przeżuwały
soczystą trawę
Było nam jakoś radośnie i cicho
i wszyscy ze wszystkimi się zaprzyjaźnili...

Nie wiem tylko czemu w tak wielkim pośpiechu
wracaliśmy do swych krajów
- mogliśmy przecież pozostać dłużej
w tym dziwnym miejscu
w tym dobrym blasku...

Dopowiedzenie:

Ów nieznany poganiacz i jego wielbłądy - na zawsze
zostali na skraju wielu małych i dużych obrazów
przedstawiających "Pokłon Trzech Mędrców".

K R O N I K A

20.XI 1998 W Nowym Gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie została otwarta wystawa malarstwa Teodora Axentowicza.

21.III 1999 W Galerii Sztuki "Kanonicza 1" przy ul. Kanoniczej w Krakowie została otwarta wystawa malarstwa Tadeusza Łukasiewicza - TIGRANA.

Nasze spotkania

28.IX 1998 Informacja o armenikach w czasopismach i wydawnictwach książkowych (Anna Krzysztofowicz).
Relacja ze spotkania środowiska ormiańskiego w Warszawie (Antoni Amirowicz).

23.X 1998 Walne Zebranie OTK. Wybrano Zarząd kadencji 1998-2002 w składzie: Adam Terlecki (Prezes), Antoni Amirowicz (Sekretarz), Adam Mueck (Skarbnik), Wahe Amirbekyan, Maciej Bohosiewicz, Elżbieta Ganimian, Mikael Nazlojan, Tadeusz Stefanowicz i Wojciech Zachariasiewicz (Członkowie). W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Anna Krzysztofowicz, Jan Abgarowicz i Marek Eminowicz. Wysokość składki członkowskiej uchwalono na kwotę 15 zł rocznie.

30.XI 1998 Prelekcja "Początki chrystianizacji Armenii w świetle najnowszych badań" (Krzysztof Stopka).

22.II 1999 Prelekcja "Kontrowersje wokół unii Kościoła Ormiańskiego z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce" (Krzysztof Stopka).

29.III 1999 Prelekcja "Organizacja gminy ormiańskiej w dawnej Polsce" (Krzysztof Stopka).
Pokaz filmu Jadwigi Nowakowskiej "Zapomniani Ormianin".

Zmarli

Flora Nazarian-Lerwa zmarła w Warszawie 4 stycznia 1999 r.

Spis treści:

- 3 **B. Biedrońska-Słota** - Kolekcje sztuki ormiańskiej w zbiorach polskich
- 9 **K. Stopka** - Na marginesie tekstu Thomasa Monzella *Ormianie w Polsce*
- 17 **A. Pisowicz** - Wokół unii Ormian polskich z Kościołem katolickim w XVII wieku
- 20 **M. Gizowski** - Armoriał ormiański. 4. Ormiańska Podkowa
- 22 **M. Przybylska** - Karawana ze Wschodu
- 24 **KRONIKA**